



Witam Was, Drodzy Czytelnicy „Słowa Życia”.

Przeżywamy lato, niektórzy z nas zastanawiają się, jak spędzić ten czas. Wielu żyje według wciąż powtarzającego się scenariusza: dom, praca, praca, dom. Czy tak można? Jak długo człowiek to znieśie? Czy nie należałoby trochę zwolnić i zastanowić się nad tym, jakie miejsce zajmuje w naszym życiu zdrowie, odpoczynek, modlitwa, nawrócenie? Cały czas jestem pod wrażeniem odbytej rok temu pielgrzymki do Lourdes, Santiago de Compostela, Fatimy. Chociaż byłem uczestnikiem pielgrzymki autokarowej, jednak po drodze, zatrzymując się na nocleg w hotelach, spotykałem wiele grup pielgrzymkowych, które setki kilometrów zdążyły do miejsc kultu pieszo. Zmęczeni, utrudzeni drogą, spaleni słońcem, ale radośni, szli, bo miłość i wiara u nich była silniejsza od niewygód drogi.

†

Historia pielgrzymek sięga jeszcze czasów Starego Testamentu, już w Księdze Psalmów czytamy, jak autor natchniony cieszy się z tego, że idzie w pielgrzymce do świętego miejsca Jerozolimy. „Ucieszyłem się, gdy mi powiedziano: «Pójdziemy do domu Pana». Już stoją nasze stopy w twoich bramach, Jeruzalem” (Ps 122, 1-2). W Ewangelii św. Łukasza dowiadujemy się, że „rodzice Jego (czyli Pana Jezusa) chodzili co roku do Jerozolimy na Święto Paschy. Gdy miał lat dwanaście, udali się tam zwyczajem świątecznym. Kiedy wracali po skończonych uroczystościach, został Jezus w Jerozolimie, a tego nie zauważyli Jego Rodzice” (Łk 2, 41-43). Tym samym Pan Jezus sam daje nam przykład, żebyśmy znaleźli czas i odwagę w sobie, aby wybrać się w pielgrzymkę.

Później w I wieku chrześcijanie chętnie wędrowali do Jerozolimy. Kierowało nimi pragnienie ujżenia na własne oczy miejsc, po których stąpił Jezus Chrystus i Maryja. W II wieku, wskutek represji Rzymian po powstaniach żydowskich, zwyczaj ustał. Pielgrzymki ruszyły znów w IV stuleciu, gdy cesarz Teodozjusz uznał religię chrześcijańską za państwową w Imperium

Rzymskim.

W III i IV w., oprócz Ziemi Świętej, odwiedzano również Rzym, grób św. Marcina z Tours we Francji i od VIII wieku, grób św. Jakuba w Santiago de Compostela na Półwyspie Iberyjskim.

Odpowiednio do miejsc pielgrzymkowych wytworzyły się różne grupy pielgrzymów. Tak pielgrzymujących do Jerozolimy nazywano Palmero, pielgrzymujących do Rzymu – Romero, pielgrzymujących do Santiago de Compostela – Pelegrino.

Największy ruch pątniczy w Średniowieczu przypada na okres pomiędzy XI a XIII w. Zaczął też wzrastać kult Matki Bożej, a tym samym pielgrzymowanie do Jej sanktuariów. Rozkwit maryjnych pielgrzymek przypada na XVI i XVII w., kiedy to liczne zwycięstwa w bitwach przypisywano wstawiennictwu Matki Bożej. Po objawieniach w Paryżu, La Salette i Lourdes w XIX w. na nowo odżył wędrowny zapał. W Europie najchętniej odwiedzane są: San Giovanni Rotondo, Fatima, Lourdes, Jasna Góra, Rzym, Marizell, Wilno. U nas w kraju jest wspaniałe Sanktuarium Matki Bożej w Budstawiu, w rejonie Miadzioła, nazywane białoruską Częstochową. Natomiast naszą diecezjalną Częstochową są Trokiele, gdzie już w poniedziałek 8 lipca z Grodna w 5-dniową pielgrzymkę wyruszą czciciele Maryi.

Czy naprawdę warto pokonywać ponad 150 km piechotą, bo tyle jest od Grodna do Trokiel, idąc 5 dni, skoro można tą odległość pokonać w 2 godziny samochodem? Czy piesze pielgrzymki mają jeszcze dzisiaj sens? Narzeczonym często mówię: chcesz poznać swego przyszłego męża – idź z nim w pieszą pielgrzymkę. Masz problemy z uzależnieniem od alkoholu męża – zorganizuj swe dzieci i wyrusź w pieszą pielgrzymkę.

Pragniesz nawrócenia syna – pomyśl o pieszej pielgrzymce. Idź z tym do Maryi, Ona znajdzie lekarstwo na twoje utrapienia.